

Jacek Kapica, wiceminister finansów odpowiedzialny za służby celne, był miłośnikiem dialogu z podwładnymi oraz muzyki poważnej. Gdy więc wybrał się do Szczecina na lustrację, zakupiono mównicę (700 zł) i zamówiono kwartet smyczkowy (1400 zł). Dostałam kopie faktur. Zanim Izba Skarbowa w Szczecinie oraz Ministerstwo Finansów odniosło się do moich pytań o zakupy (izba sprostowała, że chodziło o trio smyczkowe, resort nie dysponował tak szczegółowymi informacjami), premierem została Szydło i Kapicę zastąpił Marian Banaś. Wrzuciłam do szuflady wątpliwości, czy Kapica był zadowolony z rodzaju drewna na mównicę (jabłoń), bo może wolał brzozę.

Tajniak na gospodarce

Marian Banaś zdał egzamin sędziowski, zaliczył religioznawstwo oraz studiował filozofię na Papieskiej Akademii Teologicznej. No i ma życiorys. Zakładał Akcję na Rzecz Niepodległości oraz Instytut Katyński. Szefem służby celnej był już za poprzednich rządów PiS, nikt więc nie powie, że przyszedł z ulicy. Wie, czego oczekują podwładni. Tuż po objęciu posady zadeklarował, że teraz najważniejsi będą oni. Cytuję: „Praca ma przynosić im satysfakcję i dumę z pełnionej służby, szczęście Boże”.

Nowym wiceministrem finansów został Wiesław Jasiński. Dla porządku przypomnę, że w jednej osobie jest: Generalnym Inspektorem Kontroli Skarbowej, Generalnym Inspektorem Informacji Finansowej oraz Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Zwalczania Nieprawidłowości Finansowych na Szkodę Rzeczypospolitej Polskiej lub Unii Europejskiej.

Jasiński wywodzi się ze służb. Był w CBA bliskim współpracownikiem Mariusza Kamińskiego – w okresie, za który potem musiał utłaskawiać go Duda. Jasiński nie sprawdził się jako tajniak. Zamiast Leppera afera gruntowa pogrzyżyła tych, którzy ją montowali, ale u Kaczyńskiego liczą się intencje. Dlaczego spec od brudnej roboty dostał władzę nad polską gospodarką?

Może jest związek między kwalifikacjami Jasińskiego a planowanym rozszerzeniem uprawnień nowych służb skarbowych, szczególnie w zakresie przeszukiwania mieszkań i kontroli e-maili.

Pierdolenie kotka za pomocą młotka

– Zmienił się tylko alfons – przestrzegali starsi pracownicy. Ale młodzi myśleli, że nowi szefowie wyczarują pieniądze na papier toaletowy, długopisy i może nawet zamienią im umowy

Skarbowcy wreszcie się boją

Najważniejszy problem Beaty Szydło – skąd wziąć pieniądze na realizację wyborczych obietnic – jest już rozwiązany. Z KAS-y, naturalnie.



pią. Wybrańcy będą mieć tylko 30 dni na przyjęcie lub odrzucenie nowych warunków.

Około 70 tysięcy urzędników pracujących dziś u fiskusa oraz ich bliscy – wszyscy cierpią na bezsenność. Niektórzy zarabiają 2 tys. zł miesięcznie. Chcieliby wiedzieć, co dalej. Dostaną 2 razy więcej czy na szczaw? Mogą robić dzieci czy KAS-a potraktuje ich jak odpad? Czy to prawda, że od stycznia 2017 r. oceny pracowników będą się odbywać co miesiąc i won, jeżeli uśmiechniesz się półgębkiem?

Jasiński rozumie prosty lud i jako ekspert w kierowaniu ludźmi wie, że takie niepokoje niczemu nie służą. Obiecał wyjaśnić, cytuję „zamierzenia dotyczące pracowników Kontroli Skarbowej w związku z pracami nad koncepcją utworzenia Krajowej Administracji Skarbowej”.

Zrobił to na piśmie. Mógł ograniczyć się do: „Szanowni Państwo, Pracownicy. Wiesław Jasiński”.

– Nie wiedziałem, na czym stoję i nadal nie wiem – mówi Piotr, pracownik skarbowy.

– Wniosek: dopóki nie będziemy mieli na papierze, że jest robota w nowej strukturze, to możemy patrzeć w sufit i myśleć, co dalej z naszym życiem – gdera Krzysztof.

– Ja już dawno zrozumiałem, w jakim akwenie pływam. Dopóki potrafiłem, to pływałem. Potem musiałem iść do lekarza i zalecił mi opuścić to zlewisko z powodów bezpośredniego zagrożenia życia. A ci tam ludzie, to ja nie wiem, czego jeszcze się trzymają. Pływać nie potrafią, woda mętna jak gnojowica, fale 5 metrów zalewające ryj, piranie dookoła, węże, żmije i aligatory, chaszcze, wiry i silny prąd wsteczny – ocenia Robert, dochodzący do siebie po kilkuletniej przygodzie w skarbowce.

Wiolonczela dla psa

PiS zamierza w trybie szybkim z informatyzować skarbowkę. Naturalnie bez sprawdzania, co zrobiła na tym polu ekipa PO. Nie chodzi przecież o kontynuację bylejałości.

Jest już projekt ustawy (z 11 lutego 2016 r.) o szczególnych zasadach wykonywania niektórych zadań z zakresu informatyzacji działalności organów administracji podatkowej i kontroli skarbowej. Osoba odpowiedzialna: Paweł Szałamacha, minister finansów. Ustawa ma wejść w życie tydzień po dniu ogłoszenia.

Dobra zmiana zostanie wprowadzona za pomocą państwowej spółki, którą powoła skarb państwa. Czyli minister właściwy do spraw finansów publicznych. Nie trzeba się martwić o jej pomyslność. Dostanie w wianie co najmniej 5 dużych baniek. Całą produkcję, czyli projekty informatyczne, systemy i urządzenia informatyczne oraz oprogramowanie bez gadania kupi podległa ministrowi administracja.

Do zarządu wejdą co najmniej 3 osoby, choć może być nawet 5. Do rady nadzorczej między 5 a 7 kolejnych mędrców. Kwalifikacje? Szczęśliwcy nie muszą mieć nawet egzaminu na członka rady nadzorczej. Zostaną wskazani arbitralnie przez Ministerstwo Finansów. I mogą zarabiać bez ograniczeń, bo pensji nie będzie hamować ustawa kominowa (art. 4 pkt 4 projektu).

– Napieprzamy łapkami w klawiaturki wciąż te same dane, które w gruncie rzeczy są potrzebne jak psu wiolonczela. Ot, szef chce się pochwalić wynikami, więc ordynuje: wpisz i policz pod takim czy siakim kątem. Zobaczy pani, nic się nie zmieni – wyrokuje Barbara.

Gołym okiem widać, w którą stronę wieje wiatr i wyginają się chorągiewki.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl